

Przyczynek do dziejów bieckiego cechu tkackiego. Spór między Marcinem Foltynowicem a cechem płócienniczym

Magdalena Kotulska

WYDZIAŁ HISTORII I DZIEDZICTWA
KULTUROWEGO
UNIwersytet PAPIESKI JANA PAWŁA II
W KRAKOWIE

ABSTRACT

The Biecz Guild of Weavers. The Lawsuit between Marcin Foltynowic and the Weavers Guild in the Years 1631–1647] Guild of Weavers was an associations of people who worked in many different places and did a lot for their guild and town. Guild of Weavers was very popular in XVI–XVII centuries in Poland. Guild was composed of masters and students. They have a lot of prerogatives from king and town. This article shows lawsuit between masters in guild of Weavers and one of their member named Marcin Foltynowic in XVII century in Biecz. The author of article presented long way of this litigation, include every part of procedures in court in Biecz. To conclude this article shows hierarchy in guild of Weavers, their members and shows power of guild as an organization of people with the same profession.

KEY WORDS: Stefan Batory, Marcin Foltynowic, archbishop Michał Poniatowski, Biecz, Skierniewice, guild of Weavers, professional degree, master, law in guild, litigation, privilege, authority in town, guild charter, weavers, tradesman

SŁOWA KLUCZOWE: Stefan Batory, Marcin Foltynowic, abp Michał Poniatowski, Biecz, Skierniewice, cech tkaczy, magisteria, mistrz cechowy, prawo cechowe, proces sądowy, przywilej, rada i ława miejska, statut cechowy, tkacz, rzemieślnik

Cechy zrzeszające rzemieślników tej samej profesji pojawiły się na ziemiach polskich już w późnym średniowieczu, jednak w źródłach zachowały się wzmianki o tym, że podobne stowarzyszenia zawodowe mogły istnieć znacznie wcześniej, jako mniej rozbudowane struktury prawno-organizacyjne¹. W zależności od regionu i dóbr naturalnych, jakie dany teren oferował, a także ze względów gospodarczych – popytu na konkretny towar, zapotrzebowanie na niektóre zawody wzrastało bądź malało. Osobną zaś kwestią było tworzenie się związków rzemieślniczych w znaczeniu prawnym. Najczęściej informacje o istnieniu cechów pojawiały się wraz z lokacją danego ośrodka miejskiego. Wówczas mieszczanie otrzymywali liczne prawa, m.in. prawo organizowania cechów².

Organizacje rzemieślnicze funkcjonujące w ośrodkach miejskich skupiały liczne grono wykwalifikowanych fachowców, którzy poprzez zorganizowaną strukturę cechową stanowili istotną gałąź gospodarki towarowo-pieniężnej, a przez to warunkowali rozwój średniowiecznych i nowożytnych miast. Wysokiej jakości wyroby rzemieślnicze mogły rozświetlić dany ośrodek, co w dalszej perspektywie skutkowało nawiązaniem licznych kontaktów handlowych i wzrostem bogactwa danego ośrodka. Wspólne interesy łączyły rzemieślników w złożone grupy zawodowe, które walczyły o sprawne opanowanie jak największej liczby rynków zbytu w kraju i za granicą.

¹ A. Mączak, *Sukiennictwo wielkopolskie XIV–XVII wiek*, Warszawa 1955, s. 16–25.

² J. Tandecki, *Kancelarie toruńskich korporacji rzemieślniczych w okresie staropolskim*, Warszawa–Poznań–Toruń 1987, s. 11.

3 M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 200–212.

4 *Ibidem*, s. 464–466.

Jednocześnie mistrzowie i czeladnicy zrzeszeni w cechach musieli konkurować nie tylko z niezrzeszonymi rzemieślnikami (partaczami), ale także z prężnie rozwijającą się wytwórczością wiejską w przydomowych warsztatach³.

Rzemieślnicy pełnili rozliczne funkcje w strukturach miejskich. Poza działalnością zawodową, czyli wytwarzaniem i zbytem różnego rodzaju dóbr, często udzielali się na forum publicznym, piastując urzędy, głównie jako członkowie rady i ławy miejskiej. Dzięki temu mieli istotny wpływ na podejmowanie decyzji dotyczących interesów miasta i mieszkańców. Ponadto organizacje rzemieślnicze zobowiązane były do obrony danego terytorium. Cechy miały więc swoje baszty w ciągu murów miejskich, w których przechowywano broń. W razie zagrożenia cechowi bronili własnej wieży cechowej, tym samym chroniąc miasto przed najazdem wrogów.

Kolejnym ważnym elementem życia codziennego zrzeszonych rzemieślników była działalność o charakterze społeczno-religijnym. Bractwa zawodowe kształtowały więzy środowiskowe oraz stanowiły centrum działalności kulturalnej. Członkowie cechów jako pełnoprawni obywatele miast należeli do uprzywilejowanej grupy, bowiem prawo miejskie przysługiwało przede wszystkim ludziom zamożnym, a także, co istotne, było warunkiem uzyskania uprawnień do prowadzenia działalności gospodarczej. Obywatele miast zobowiązani byli do posiadania nieruchomości, niekiedy warunkiem było także wyznanie rzymskokatolickie. Zatem cechy pełniły również funkcję ośrodka towarzyskiego, do którego dopuszczano wybraną grupę mieszkańców, w tym władze miejskie⁴.

Zamożniejsze cechy miały – zwykle w miejscowej farze albo w innym kościele – własne kaplice bądź ołtarze, przy których odbywały się ważne dla wspólnoty uroczystości, np. śluby czy pogrzeby jej członków, oraz nabożeństwa okolicznościowe. Poza tym cech prowadził działalność charytatywną, chociażby oferując pomoc osobom samotnym – wdowom i sierotom po zmarłych

rzemieślnikach i mistrzach cechowych. Zalecenia tego rodzaju znaleźć można zwykle w przepisach statutowych dla członków, a więc regulacje takie należy uznać za normę⁵.

Rosnąca popularność rzemieślników jako uprzywilejowanej grupy zawodowej sprawiła, że ich pozycja stale się umacniała. Przestali oni pełnić jedynie funkcje wewnątrz cechu, lecz także zaczęli piastować zaszczytne urzędy miejskie, a w społecznościach lokalnych byli uznawani za wzorowych obywateli służących ludności i jej interesom. To jednak musiało wywoływać także szereg nieporozumień, walkę o władzę, wpływy oraz dobra materialne. Spory między cechmistrzami a rzemieślnikami zdarzały się dosyć często. W związku z tym powoływano nawet tzw. stowarzyszenia czeladne, które miały bronić interesów zwykłych członków cechu przed wyzyskiwaniem ich przez cechmistrzów. Cech dawał wiele możliwości, mógł być trampoliną w karierze i zapewne wielu rzemieślników wykorzystywało tę szansę. Wyzwoleni członkowie cechu przyjmowali prawo miejskie, a wraz z nim otrzymywali liczne przywileje związane z przynależnością do stanu mieszczańskiego.

Najczęściej do nauki w warsztacie przyjmowano synów bądź córki mistrzów cechowych lub dzieci pozostałych zaprzyjaźnionych czeladników. Profesja zatem była przekazywana z pokolenia na pokolenie, co prowadziło do tworzenia się swego rodzaju klanów rodzinnych, które specjalizowały się w danym fachu. Młody uczeń uzyskiwał od swego ojca nie tylko zasób wiedzy teoretycznej i praktycznej, ale także dziedziczył warsztat wraz ze wszystkimi sprzętami niezbędnymi do wykonywania pracy. Prawo cechowe rzadko zakazywało przyjmowania członków rodzin rzemieślników do cechu – w większości przypadków praktykę taką stosowano powszechnie⁶.

Statuty, czyli wilkierze cechowe, były głównymi rozporządzeniami cechowymi. Zawierały zbiór zakazów, nakazów i przywilejów dla członków, a także regulowały zasady, na jakich funkcjonowało dane bractwo rzemieślnicze.

5 K. Arłamowski, *Dzieje przemyskich cechów rzemieślniczych w dawnej Polsce*, Przemysł 1931.

6 B. Baranowski, *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1975, s. 53.

7 S. Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, Lwów–Warszawa–Kraków 1925, s. 239–240; S. Płaza, *Historia prawa w Polsce. Zarys wykładu*, cz. I, *Polska przedrozbiorowa*, Kraków 1991, s. 85.

8 M. Horn, *Lokalizacja cechów i specjalności rzemieślniczych w miastach ziemi przemyskiej i sanockiej w latach 1550–1650*, „Przegląd Historyczny” 1970, t. LXI, z. 3, s. 420.

9 B. Baranowski, *Życie codzienne...*, *op.cit.*, s. 59.

Przepisy te tworzone były przez samych rzemieślników, jednak prawnie ustanawiała je rada miejska. W XVI w. statuty zastąpiono przywilejami królewskimi, z niemal całkowitym pominięciem roli rady miejskiej. Wówczas król w czasie sejmu koronacyjnego potwierdzał zapisy przywileju, rozszerzał je lub w całości transumował⁷. W miastach prywatnych podobne decyzje podejmowali ich właściciele.

Należałoby także wspomnieć o rzemieślnikach niezrzeszonych w żadnym cechu, tzw. partaczach (łac. *a parte*). Ich usługi pozostawiały niejednokrotnie wiele do życzenia, jednak proponowane przez nich towary dzięki swojej konkurencyjności cenowej znajdowały rynki zbytu. Funkcjonowanie partaczy było niewygodne zwłaszcza dla braci cechowej, dążącej do monopolu na wytwarzane przez siebie produkty w regionie. Istniały też zawody, których przedstawiciele z zasady nie skupiali się w cechach, np. folusznicy czy farbiarze⁸.

Pod koniec XVIII w. cechy przekształciły się w potężne ośrodki produkcyjne, zwane manufakturami. Były to unowocześnione przedsiębiorstwa, zatrudniające dużo większą rzeszę pracowników. Manufaktury były często tworzone przez spółki akcyjne, których inicjatorami byli właściciele miast, miasteczek, wsi lub przedstawiciele władz kościelnych, jak w przypadku arcybiskupa gnieźnieńskiego Michała Poniatowskiego, który był jednym z właścicieli manufaktury sukienniczej w Skierniewicach. Tego typu instytucje z pewnością rozbijały przestarzały wówczas ustrój cechowy, zmieniając również prawa, na jakich rzemieślnicy funkcjonowali do tej pory⁹.

Różne źródła archiwalne ujawniają bogaty materiał badawczy dotyczący cechów rzemieślniczych funkcjonujących w okresie staropolskim. Są to przede wszystkim akta miast, rejestry poborowe oraz dokumenty stworzone przez samych członków cechów, np. księgi rachunkowe czy prywatne księgi mistrzów. Na podstawie istniejących źródeł można wysunąć twierdzenie, że tkacze czy też sukiennicy (określeń tych często używano zamiennie)

stanowili – obok rzeźników, piekarzy czy gorzelników – branżą najczęściej występującą w miastach. Wyroby tkackie należały bowiem do niezbędnych i zawsze znajdowały zbyt wśród mieszkańców miast i okolicznych wsi¹⁰.

Tkactwo było jedną z popularniejszych profesji, zapotrzebowanie na płótno czy sukno nie tylko nie malało, lecz nawet wzrastało, czego efektem stało się powstanie wielkich manufaktur włókienniczych już pod koniec XVIII w.¹¹ Rodzimi tkacze oferowali wyroby codziennego użytku. Nie były to drogocenne brokaty czy aksamity, te bowiem sprowadzano głównie z zagranicy, ale tkaniny wykorzystywane na bieżąco, w życiu codziennym. Pomimo dużej dostępności nie zawsze jednak były to wyroby tanie i powszechnie dostępne. Natomiast tkaniny z farbionych włókien były produktami wyjątkowymi, na które nie każdy mógł sobie pozwolić. Tkaniny mogły służyć także jako środek płatniczy, zarówno w postaci surowego produktu (w postawach, czyli w belach), jak i wyszukanych strojów i konfekcji.

Kwerenda w źródłach archiwalnych odnoszących się do działalności bieckiego cechu suknienników ujawniła nie tylko bogaty materiał badawczy dotyczący samego procesu produkcji tkanin czy ich cen, ale również w dużej mierze pozwoliła na dogłębną analizę funkcjonowania tego cechu jako struktury prawno-organizacyjnej. Akta miasta Biecza kryją też opisy wielu barwnych procesów sądowych z udziałem tkaczy. O jednej z takich spraw traktuje niniejszy artykuł¹².

Cech płócienniczy w Bieczu był jednym z największych, jeśli nie największym w tym mieście i stanowił liczący się ośrodek rzemiosła włókienniczego w południowo-wschodniej części dawnego województwa krakowskiego, na pograniczu z Rusią Czerwoną i Węgrami. Najstarszy istniejący przywilej dla tkaczy bieckich pochodzi z dnia 28 marca 1487 r. i jest przechowywany w Archiwum Narodowym w Krakowie¹³.

W księgach radzieckich bieckich zachowały się ciekawe informacje na temat sporu między cechem

¹⁰ *Z dziejów Brzostku. Studia i materiały*, t. II, *Okres staropolski i czasy zaborów*, ks. B. Stanaszek (red.), Brzostek 2009, s. 31–58.

¹¹ W. Endrei, *Węgierskie manufaktury włókiennicze w XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1963, t. 11, nr 1, s. 43–56.

¹² ANKr, Akta miasta Biecza, nr zespołu 101 (1388–1812).

¹³ ANKr, Akta miasta Biecza, sygn. 29/101/0/1/1.

¹⁴ *Ibidem*, sygn. 29/101/0/3/23 (Dep. 2), s. 776–778.

¹⁵ Między pierwszym a drugim tomem bieckich ksiąg radzieckich jest prawie 60 lat przerwy.

¹⁶ ANKr, Akta miasta Biecza, sygn. 29/101/0/3/23 (Dep. 2), s. 1024.

plócienników a jednym z uczniów – Marcinem Foltynowicem. Konflikt pokazuje niezwykłą determinację ucznia, który niedopuszczony do zawodu, zaczął trudnić się partacką robotą, jednocześnie dochodząc swoich praw przed władzami miasta.

Spór między Marcinem Foltynowicem a cechem tkaczy bieckich toczył się w latach 1631–1647. Pierwsza informacja w tej sprawie została odnotowana w wydanym przez radę miejską dekreście z dnia 19 lipca 1631 r.¹⁴ Najprawdopodobniej dekret ten był wynikiem wcześniejszych działań stron, ale ze względu na niekompletność źródeł trudno jest je przedstawić¹⁵. Marcin Foltynowic nie wywodził się z Biecza, jego pochodzenie nie zostało odnotowane w księgach, wiadomo tylko, że przyjął prawo miejskie, przybywając do tego miasta¹⁶. Podejmując naukę rzemiosła tkackiego w cechu, Foltynowic chciał w przyszłości do niego wstąpić i stać się tym samym jego pełnoprawnym członkiem. Mistrzowie cechowi przyjęli go na naukę, kształcili jego umiejętności tkackie (wiadomo, że dali mu sprzęt, który jednak później odebrali), służyli zarówno radą, jak i przyrządami potrzebnymi do nauki. Gdy Foltynowic zakończył szkolenie i nadszedł czas jego wyzwolenia, mistrzowie cechowi zażądali od niego za przyjęcie do cechu kwoty wyższej, niż określały to obowiązujące wówczas statuty cechowe. Dlatego też pokrzywdzony uczeń postanowił dochodzić swoich praw przed sądem.

Wspomniany dekret zawierał postanowienia dla obydwu stron. Wszystkie wytyczne opierały się na zapisach przywileju królewskiego, wystawionego w Przyszowie dnia 23 września 1585 r., na mocy którego Stefan Batory transumował i potwierdził wcześniejszy przywilej. Część zapisu odnosząca się do warunków wyzwolenia ucznia na członka cechu została zacytowana w treści dekretu: „[...] każdy kandydat sztuki tkackiej, chcący zostać mistrzem ma udowodnić świadectwami, że przez 3 lata pobierał naukę, a przez 3 następne lata pracował u innych mistrzów, że posiada 2 krosna własne i 6 *pectines*

*tenuissimos alias barda*¹⁷, wreszcie ma do kasy cechowej złożyć 30 groszy polskich i dać 4 funty wosku i achtel piwa¹⁸.

W dalszej części postanowienia przywołano inny przywilej królewski, z dnia 9 czerwca 1550 r., wystawiony w Piotrkowie przez Zygmunta Augusta. W dokumencie tym król potwierdził przywilej na blech w mieście oraz zakazał starostom i dzierżawcom królewskim zakładania cechów tkackich w odległości dwóch mil (około 1,5 km) od Biecza. Treść tego przywileju zachowała się w jednym z dwóch bieckich kopiarzy¹⁹.

Pokrzywdzony Foltynowic zarzucił cechowi niedopuszczenie go do wykonywania zawodu oraz niedopełnienie postanowień statutowych, zaś cech oskarżył go o partactwo. Sprawa nie została zakończona ugodą. Obie strony pozostały przy swoich wersjach wydarzeń, a sam powód postanowił nadal dochodzić swych praw przed wójtem.

Informacje o dalszej części sporu można odnaleźć w tekście skargi (*propositio*), która została wpisana pod datą 7 października 1637 r.²⁰ Konflikt między tkaczami rozpoczął się niejako od nowa przed sądem ławniczym²¹. W tym zapisie powód po raz pierwszy został nazwany „Foltynowic *alias* Brey”. Być może nadanie owego przydomka służyć miało odróżnieniu go od żyjącego wówczas w Bieczu szewca Adama Foltynowica. W dostępnych źródłach nie znajdujemy jednak informacji o ich ewentualnym pokrewieństwie. Zachowany testament Adama również nie wskazuje na to, aby łączyły ich jakiegokolwiek więzy rodzinne²².

W krótkim formalnym wstępie zostały zawarte informacje o stronach sporu występujących w sądzie. Cech tkaczy reprezentował mistrz Paweł Orzeszkowic, który pełnił także funkcję *tribunus plebis*²³. Wraz z nim obecni byli pozostali członkowie cechu – starszyzna cechowa oraz rzemieślnicy. Powód również stawiał się osobiście, a jego oświadczenie zostało spisane w języku polskim. Obszerny i szczegółowy tekst ujawnił kulisy całej sprawy,

17 Prawdopodobnie nazwa przyrzędu tkackiego (M.S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1, Lwów 1854, s. 57).

18 ANKr, Księgi grodzkie bieckie, t. 26, s. 925–927; F. Bujak, *Materiały do historii miasta Biecza (1361–1632)*, Kraków 1914, s. 123–126. (3 stycznia 1600 r. Biecz) „Každy, ktokolwiek chciałby w tym cechu braterstwo przyjąć, winien pieniędzy do cechu dać złotych cztery, *per grossos* 30 złoty licząc i cztery funty wosku i półtora achtela piwa, a któremu podwieczorek sprawić, jako będzie mógł” – zob.: F. Bujak, *Materiały...*, *op.cit.*, s. 228–229); S. Kutrzeba, *Historia źródeł...*, *op.cit.*, s. 240.

19 Przywilej Władysława IV z 9 lipca 1644 r.: „Pierwszy. Ktokolwiek by się chciał tego rzemiosła płócienniczego uczyć, aby się go uczył zupełnych lat trzy dając do skrzynki cechowej złotych dwa, a po wyzwoleniu się powinien za towarzysza lat trzy robić albo wędrowkę odprawić, a jeśliby nie wędrował rok i niedziel sześć, złotych cztery na wosk do cechu dać powinien będzie. Wtóry. Kto by w tym cechu chciał misterię przyjąć ma w przód miejskie prawo przyjąć, do skrzynki cechowej wstępne go dać złotych cztery, wosku funtów cztery, prochu funtów cztery do baszty, piwa achteli dwa, na wszystką bracią kolację na starszych odprawić przy cechmistrzu tylko siedzących [...]” – zob. F. Bujak, *Materiały...*, *op.cit.*, s. 74.

20 ANKr, Akta miasta Biecza, sygn. 29/101/0/3/23 (Dep. 2), s. 1023–1025.

21 W. Uruszcak, *Historia państwa i prawa polskiego*, t. I, Warszawa 2013, s. 265.

22 ANKr, Akta miasta Biecza, sygn. 29/101/0/3/23 (Dep. 2), s. 653–654, 1126–1127 (częściowy testament Adama Foltynowica).

23 *Ibidem*, s. 1025.

24 *Ibidem*, s. 1024; H. Wiśniewska, *Rzemieślnicy i rzemiosła w królewskim Przemysłu (zawodowe słownictwo i frazeologia) XVI–XVIII wiek*, Przemysł 2015, s. 15.

25 ANK_r, Akta miasta Biecza, sygn. 29/101/0/3/23 (Dep. 2), s. 1024.

26 *Ibidem*.

27 *Ibidem*.

a także zdarzenia towarzyszące, w tym napaść i pobicie. Należy mieć jednak na uwadze, że jest to wersja tylko jednej ze stron biorących udział w tym sporze.

W następnej części Foltynowic szczegółowo zrelacjonował wszystkie aspekty zaistniałego sporu. We wstępie zaznaczył, że przyjął prawo miejskie i rozpoczął naukę rzemiosła tkackiego w mieście. Zamieszkał w domu obok innego tkacza i mistrza cechowego Andrzeja Pindora, który być może był także i jego mistrzem. Foltynowic po praktykach tkackich, zbliżając się do egzaminu mistrzowskiego („blisko mysteryey”), otrzymał nakaz zapłaty 100 grzywien na rzecz cechu²⁴. Wiedząc, że kwota ta nie jest zgodna z prawem cechowym, zwrócił się do urzędu grodzkiego, który, opierając się na wspomnianym przywileju króla Stefana Batorego, potwierdził jego przypuszczenia: „[...] a jam z kancelarii z grodu dostał takiej wiadomości”²⁵.

W dalszej części swej skargi Foltynowic oskarżył członków cechu o sfalszowanie przywileju i sporządzenie go „na nowym pergaminie, pogardziwszy przywilejem dobrym”²⁶. Powód sugerował także, że rajcy bieccy potwierdzili nowe statuty, narażając go tym samym na znaczne szkody. Wymienił dwóch woźnych sądowych, Konarskiego i Jasionowskiego, oraz pana Litosławskiego jako świadków opisywanych przez niego wydarzeń. Następnie oskarżył płócienników o napaść (gwałt) i złupienie domu oraz niesłuszne osadzenie w wieży ratuszowej. Obwinił także rajców o spisek z tkaczami, rzekomo związany przeciwko niemu. Wedle jego zeznania członkowie cechu w ciągu dnia okradli mu dom, zaś rajcy, którzy mieli sędzić w tej sprawie, zamiast ukarać winnych, osadzili go w wieży. Gdy zaś ujawnił sprawę przed sędzią ziemskim, napadli go ponownie, „gdyż mnie jegomość pan sędzia ziemski zdał do grodzkiego urzędu”²⁷. Wówczas, o czwartej w nocy, jak zeznał, napadło go z zamiarem zabicia około 50 tkaczy. Na świadków tego zdarzenia powołał Wojciecha Ciesłę oraz woźnego Konarskiego. Na samym końcu powód przytoczył dekret, który wedle jego zeznania miał zakończyć całą sprawę na jego korzyść:

„był dekret otrzymany, aby się tkacze zgodzili do dwu niedziel pod winą z tym Foltynowicem”²⁸.

W tym samym dniu została sporządzona odpowiedź cechu tkackiego, w której mistrzowie oraz starsi cechowi wraz z pozostałymi członkami odpierali zarzuty. Zarzucili Foltynowicowi kłamstwo i niesłuszne oskarżenie, jakoby dopuścili się przestępstwa kryminalnego. Oczekiwali również przedłożenia w sądzie przez powoda domniemanego sfałszowanego przez nich przywileju tkackiego jako dowodu w sprawie.

Zakończenie postępowania nastąpiło w urzędzie miejskim w Bieczu dnia 9 października 1637 r.²⁹ wydaniem wyroku korzystnego dla pozwanego cechu. Powód nie stawiał się osobiście na rozprawie, lecz delegował swego zastępcę. Marcin Foltynowic nie przedstawił dowodów na sfałszowanie przywileju przez cech płócienniczy, czym miano wprowadzić w błąd radę i ławę miejską. Nie wskazał także żadnych świadków swojej wersji. Jego propozycję uznano za obelżywą i oczerniającą cech tkacki, a on sam został uznany za winnego rzucania oszczerstw (*calumni*). Ostatecznie skazano Foltynowica na wygnanie z miasta. Pełnomocnik złożył jednak prośbę o wyznaczenie nowego terminu rozprawy – *debet esse paratus concessum* – w tzw. terminie odłożonym³⁰.

Zasadniczo większość spraw karnych była rozstrzygana przez sądy ławniczo-wójtowskie lub konkurencyjne wobec nich sądy radzieckie, złożone z burmistrza i rajców miejskich. Zdarzało się jednak, że niektóre sprawy były sądzone przez sądy „ekstraordynaryjne”, w których zasiadali przedstawiciele zarówno ławy, jak i rady miejskiej. Podział obowiązków między tymi organami sądownictwa nie zawsze był precyzyjny i jasny³¹. W tym przypadku skazany odwołał się od wyroku, wnosząc apelację do sądu ławniczego: „pozwał znowu *ad Judicium Scabinalem Biecensem* gdzie prawo obaczywszy i przeczytawszy dekret urzędu uczyniło remissę³² do urzędu naszych łaskawych panów, na którym terminie *remissionis a Judicio Scabinali Biecensis*”³³.

28 *Ibidem*, s. 1025.

29 *Ibidem*, s. 1026.

30 J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1999, s. 169.

31 B. Baranowski, *Życie codzienne...*, *op.cit.*, s. 38–39.

32 Remisja – środek odwoławczy od wyroku; polegała na przekazaniu sprawy do rozstrzygnięcia sądowi wyższemu (J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju...*, *op.cit.*, s. 174).

33 ANK_r, Akta miasta Bieczu, sygn. 29/101/0/3/24 (Dep. 3), s. 188.

34 *Ibidem*, sygn. 29/101/0/3/24 (Dep. 3), s. 184.

35 J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju...*, *op.cit.*, s. 122–123.

Należy zwrócić uwagę, że powód nie był w stanie przedłożyć fałszyfikatu przywileju, gdyż niewątpliwie nie miał dostępu do dokumentów cechowych. Z osoby pokrzywdzonej zamienił się w oskarżonego, zatem można by przypuszczać, że rada miasta stronnictwo osądziła go na korzyść pozwanego cechu. Foltynowicz praktycznie nie miał szans na obronę i prezentację mocnych dowodów przeciwko tkaczom. Potwierdzają to kolejne zapisy w tej sprawie.

Dnia 19 lipca 1647 r. przed urzędem radzieckim sprawa Foltynowicza rozpoczęła się na nowo w wyniku kolejnej jego skargi. Powód stawiał się osobiście. Cech reprezentowała starszyzna cechowa: Wojciech Piecek, Andrzej Tesnarowicz i Walenty Kurcek, a także znany nam już mistrz Paweł Orzeszkowicz. Skarga Foltynowicza dotyczyła tych samych co poprzednio zarzutów. Oskarżał on cech płócienniczy o kradzież, napaść, pobicie i doprowadzenie do szkód osobistych: „Mnie wielce miłościwy panie burmistrzu z panami kolegami waszymi, skarżę się przed sądem waszym, moich nowych panów i dobrodziejów moich, na cechę płócienniczą [...]”³⁴.

Na tym etapie postępowania sądowego sprawa najprawdopodobniej toczyła się przed tzw. sądem radziecko-ławniczym. Orzecznictwo w tego typu sądzie miejskim należało do burmistrza i wybranych rajców. Sądy te działały w miastach, które wykupiły dziedziczne wójtostwa. Burmistrz wraz z radą sądził sprawy najważniejsze w pierwszej instancji, jak również pełnił funkcję sądu wyższego dla sądów cechowych³⁵.

Dnia 24 lipca 1647 r. cech tkacki odpowiedział na zarzut. Mistrzowie cechowi wraz ze starszyzną konsekwentnie odpierali oskarżenia, zarzucili kłamstwo powodowi, który według nich niesłusznie zgłosił na nich skargę kryminalną. Wedle ich zeznań Foltynowicz nie dopełnił szkolenia rzemieślniczego, jak również zaakceptował warunki cechowe, nie chciał ich potem wypełnić: „pierwej cechę przyjął i powinności cechowej dość uczynił, czego on wtórnie nie chciał uczynić”.

Mistrzowie tłumaczyli się także z rzekomego napadu na dom. Wedle ich wersji: „poszedłszy w dom jego, nie łupiąc się jako nam zadaje, bo drzwi do niego, jako podczas dnia białego otwarte były, naczynie do rzemiosła naszego płócienniczego należące wzięliśmy, które do tego czasu w cechu naszym leży”³⁶.

Tkacze zarzucali Foltynowicowi przede wszystkim partactwo, co w oczywisty sposób uderzało w ich zyski i wiązało się z konkretnymi stratami finansowymi, jakie ponosili. Przed sądem powołali się na dekret z 19 lipca 1631 r., prosząc o dopuszczenie tego orzeczenia w dalszym toku postępowaniu. W efekcie rada zakazała wykonywania zawodu Foltynowicowi: „[...] że urząd radziecki zakazał *actorowi* niniejszemu rzemiosła robić, ażeby pierwiej wedle przywileju naszego, magisterię w cechu naszym przyjął i wszystkim cechowym dość uczynił”³⁷. W dalszej części powołano się na jeszcze jeden wyrok w sprawie z października 1637 r., który zostały wydany na korzyść cechu. Stwierdzono, że powód nie jest w stanie udowodnić cechowi napaści i pobicia go w nocy, a oni są uważani za ludzi prawych i postępujących zgodnie z przykazaniami boskimi. Cech tkacki zażądał, aby powoda skazać i osadzić w więzieniu jako włóczęgę (*vagabundam personam*).

Ostatni zapis dotyczący tego długiego sporu znajdujemy w księgach radzieckich pod datą 4 września 1647 r.³⁸ Marcin Foltynowic nie stawił się wówczas w sądzie osobiście. Nie zapłacił cechowi należnego zadośćuczynienia, zaś sąd dodatkowo obarczył go kosztami postępowania. Nakazał, aby powód wpłacił do kasy cechowej należną kwotę. Po tej dacie nie znajdujemy w zachowanym materiale źródłowym żadnych wzmianek o tym postępowaniu.

Znamienne w tej sprawie jest to, że pierwotny powód stał się w ostatecznym rozrachunku oskarżonym. Foltynowic, godząc w interesy cechowe, musiał liczyć się z tym, że tkacze będą odpierać jego zarzuty i wykorzystają wszelkie środki w obronie własnych interesów. Nie mogli sobie pozwolić na tolerowanie partacza, który

³⁶ ANKr, Akta miasta Biecza, sygn. 29/101/0/3/24 (Dep. 3), s. 187–188.

³⁷ *Ibidem*, s. 188.

³⁸ *Ibidem*, s. 193.

do tego korzystał z ich narzędzi rzemieślniczych. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy Foltynowic miał rację i został niesprawiedliwie potraktowany, bo mistrzowie cechowi w żadnym zapisie nie odnoszą się do zarzutu żądania zapłaty 100 grzywien, będącego wszak praprzyczyną całego konfliktu. Wydaje się jednak, że sprawa sądzona była stronnictwo na korzyść cechu. Sądy miejskie, w których zasiadali przedstawiciele zamożnego miejscowego mieszczaństwa, w zupełnie inny sposób odnosiły się do spraw dotyczących osób pochodzących z własnego środowiska, do którego Marcin Foltynowic nie należał. Cech tkacki w Bieczu zyskał bowiem, jak wspomniano, znaczącą pozycję w mieście, a członkowie cechu, głównie mistrzowie oraz starszyzna, mieli mocne wpływy w radzie i ławie miejskiej, z czego niewątpliwie korzystali. Niekiedy sami zasiadali na tych stanowiskach. Trudno ocenić, czy powód Marcin Foltynowic został niesłusznie osądzony i padł ofiarą koneksji i znajomości, czy rzeczywiście nie wywiązał się z obowiązków zawartych w statutach. Nie zgłoszono również tzw. nagany sędziego, czyli przypuszczenia, że sąd dopuścił się niesprawiedliwości, tym samym żądając nowego procesu przeciwko sędziemu³⁹. Niestety, inne akta miasta – księgi ławnicze, nie zawierają żadnych dodatkowych informacji o tym sporze.

Podobne sprawy w źródłach archiwalnych pojawiają się wielokrotnie – spory między mistrzami cechowymi a rzemieślnikami nie były żadną nowością. Opisany przypadek można uznać za o tyle niezwykły, że spór toczony był bardzo długo i z wielką determinacją przez powoda, co zdaje się przemawiać na jego korzyść. Brak przedstawionych dowodów w sprawie oraz niejednoznaczne stanowisko władz pozwalają wątpić o rzetelności ostatecznego wyroku w tym procesie. Być może dalsza kwerenda rzuci nowe światło na szczegóły owego wydarzenia.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE

- Archiwum Narodowe w Krakowie (ANKr), Akta miasta Biecza,
nr zespołu 101 (1388–1812):
sygn. 29/101/0/1/1
sygn. 29/101/0/3/23 (Dep. 2)
sygn. 29/101/0/3/24 (Dep. 3)
księgi grodzkie bieckie (t. 26).

OPRACOWANIA

- Arlamowski K., *Dzieje przemyskich cechów rzemieślniczych w dawnej Polsce*, Przemysł 1931.
- Baranowski B., *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1975.
- Bardach J., Leśnodorski B., Pietrzak M., *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1999.
- Bogucka M., Samsonowicz H., *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986.
- Bujak F., *Materiały do historii miasta Biecza (1361–1632)*, Kraków 1914.
- Endrei W., *Węgierskie manufaktury włókiennicze w XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1963, t. 11, nr 1, s. 43–57.
- Horn M., *Lokalizacja cechów i specjalności rzemieślniczych w miastach ziemi przemyskiej i sanockiej w latach 1550–1650*, „Przegląd Historyczny” 1970, t. LXI, z. 3, s. 403–427.
- Kutrzeba S., *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, Lwów–Warszawa–Kraków 1925.
- Linde M.S.B., *Słownik języka polskiego*, t. 1, Lwów 1854.
- Mączak A., *Sukiennictwo wielkopolskie XIV–XVII wiek*, Warszawa 1955.
- Płaza S., *Historia prawa w Polsce. Zarys wykładu*, cz. I, *Polska przedrozbiorowa*, Kraków 1991.
- Tandecki J., *Kancelarie toruńskich korporacji rzemieślniczych w okresie staropolskim*, Warszawa–Poznań–Toruń 1987.
- Uruszczak W., *Historia państwa i prawa polskiego*, t. I, Warszawa 2013.
- Wiśniewska H., *Rzemieślnicy i rzemiosła w królewskim Przemysłu (zawodowe słownictwo i frazeologia) XVI–XVIII wiek*, Przemysł 2015.
- Z dziejów Brzostku. Studia i materiały*, t. II, *Okres staropolski i czasy zaborów*, ks. B. Stanaszek (red.), Brzostek 2009.
-